

Stanisław Fita

BOLESŁAW PRUS I STANISŁAW WITKIEWICZ

W liście do rodziny z 26 listopada 1884 r. Stanisław Witkiewicz, odnosząc o różnych nowinach warszawskich, napisał m. in.: „Prus napiera na mnie, żebym pisał: «Uważasz pan, nie bądź pan świnią i pisz — bo jak Boga kocham, będziesz tego żałował na śmiertelnym łożu». W ogóle zaczynamy się «zwąchiwać» — nadzwyczaj dobry i prawy człowiek”<sup>1</sup>.

Był to okres, w którym Prus zbliżył się do kręgu twórców skupionych wokół tygodnika „Wędrowiec”, i można sądzić, że autor *Placówki* zachęcał Witkiewicza do twórczości literackiej, gdyż do pisania w ogóle nie musiał go aż tak zapędzać. Właśnie rok 1884 przyniósł kilka artykułów Witkiewicza o współczesnych malarzach na łamach „Wędrowca” (o Böcklinie, Gebhardcie, Meissonierze, Defreggerze). W numerze 44 tygodnika z 30 października ten znany malarz i rysownik opatrzył serię swoich rysunków *Konie warszawskie* własnym tekstem pt. *Konie*; publikacja ta stanowi pierwszą część zapoczątkowanego, a nie kontynuowanego, cyklu *Z życia Warszawy*. Nie jest wykluczone, że była to w zamiarze autora próba kontynuacji rozpoczętego kilka miesięcy wcześniej na łamach „Wędrowca” cyklu *Warszawa zanikająca*, o którym wspominał Witkiewicz po latach w swej książce o Aleksandrze Gierymskim:

Miałem z dawnych lat plan wydania książki o Warszawie, Warszawie żywej, obecnej, tak jak ona w starych murach drga nowym życiem, jak ogarnia sąsiednie pola swymi ohydnyimi kamienicami; jak cierpi i jak się cieszy, z całą szczytnością całym plugastwem, jakie w niej istnieje; od poddaszy do piwnic, od pałaców do dziur w wiślanych brzegach, w których gnije zdziczała, zjadana przez wszy i choby ludność. Słowem, dania całkowitego obrazu tej rzeczy dziwnej i potwornej, jaką jest wielkie miasto; wydobyć na jaw tych krain, graniczących z sobą, a nie do siebie nie wiedzących; ukazania w słowie i obrazie tych dziwnych sprzeczności i jawisk, tych szczytów myśli i uczucia i ciemnych przepaści zdziczenia i upodlenia. Pokazanie ludzi żywych wszelkiego rodzaju, od bogaczy, którym się z przejedzenia trawa wraca na brzegi ust, do nędzarzy, którzy wyszukują resztki nie ogryzionych kości po śmietnikach; od sióstr miłosierdzia z duszą prostą, zatopioną w miłości i współczuciu dla nędzy i cierpienia, do biednych kobiet, sponiewieranych w błocie ulicznym przez niemilosierne i złośliwe stosowanie praw społecznej etyki. Słowem, ukazanie Warszawy żywej, zmiennej, ruchliwej, dygocącej takim szalonym temperamentem, tak czasem szczytnej i wzniosłej i tak nieraz płaskiej i popolitej...<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Cyt. za: W. Nowakowska *Stanisław Witkiewicz o Sienkiewiczu i innych*, „Zywie Literackie” 1963 nr 17.

<sup>2</sup> S. Witkiewicz *Aleksander Gierymski*, w: tenże *Pisma zebrane*. Pod red. J. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej. T. II: *Monografie artystyczne*, cz. 1, Kraków 1974, s. 380—381.



84/2721/d

STANISŁAW FITA

ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA  
OSTATNIE WĘDRÓWKI PO KRAJU

Ostatnie lata życia spędził Odyniec w Warszawie z dala od głównych nurtów umysłowych i kulturowych epoki „postyczeniowej”, zamknięty w dość wąskim kręgu rówieśników, w którym znajdował wdzięcznych słuchaczy i czytelników swych wspomnień oraz — nielicznych już — literackich utworów. Poza stałą współpracą z niektórymi organami „starej prasy”, jedynymi formami jego uczestnictwa w życiu literackim były spotkania w warszawskich salonach (z głośnym domem „wieszczki” Deotymy na czele) oraz patronowanie młodemu, piszącym ckliwe rymowanki, „poetyckim” debiutantkom. Zachował też jedną jeszcze „romantyczną” pasję: wędrówki po kraju. Na szlakach tych podróży udawało mu się czasami spotkać z objawami publicznego uznania lub też znaleźć jakieś „oazy” minionej epoki, w których mógł czuć się „jak u siebie”.

O dwóch takich wędrówkach z ostatnich lat życia poety będzie tu mowa. Trasa pierwszej z nich wiodła do Lublina, drugiej — do Puław.

Podróż do Lublina poprzedziła niemal od trzech lat trwająca wymiana korespondencji z ordynariuszem diecezji lubelskiej Walentym Baranowskim. W r. 1874 biskup ten podjął na wielką skalę prace nad gruntowną restauracją katedry w Lublinie. Nadto zapragnął ozdobić wnętrze świątyni marmurowymi epitafiami swych poprzedników oraz wybitnych poetów z Lublinem związanych: Sebastiana Klonowica i Wincentego Pola.

Epitafium Klonowica miało zresztą dłuższą historię. W niedługi czas po śmierci poety jeden z jego krewnych umieścił w kolegiacie św. Michała tablicę z czarnego marmuru z odpowiednim napisem. Po rozbiórce tego kościoła w r. 1851 tablica przechowywana była gdzieś „na składzie”, później prowizorycznie umieszczona na jednym z filarów w katedrze, wreszcie — podczas gruntownego remontu — wbudowana w pomnik z białego marmuru ozdobiony olejnym portretem autora *Flisa*, została wmurowana w ścianę kaplicy Matki Boskiej w prawej nawie kościoła



184936 II

42/11126/509

Prace o literaturze, teatrze  
ofiarowane Zgromadzeniu Szwejkowskim  
Wrocław 1966

137066 II

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL



1000025568

2. ed. Henryk

STANISŁAW FITA

Stanisław

131062

Furmanowski

PUBLICYSTYKA BOLESŁAWA PRUSA W ROKU 1905

1. ed.



OK 1905, rok rewolucyjnego wrzenia i wielkich przemian w społeczeństwie polskim, przyniósł pewną stabilizację w życiu Prusa-publicyisty. Od trzech lat bowiem współpraca autora *Kronik tygodniowych* z czasopismami stała się dorywcza: w roku 1902 przestał umieszczać swe kroniki w «Kurierze Codziennym», z którym współpracował od roku 1887. Mimo kilkakrotnych zapewnień redakcji, że przerwa w publikacji kronik jest tylko chwilowa, po której ulubiony autor znów zabierze głos, nie pojawiła się na tych łamach od tej pory ani jedna kronika<sup>1</sup>. Raz tylko zabrał głos Prus-publicyista w roku 1903, ogłaszając obszerny artykuł *Uwagi ks. Kirchnera o naszej dobroczynności*<sup>2</sup>. W roku następnym zasilił pisarz łamy swego stałego organu studium o Japonii i Japończykach, którego druk urwał się — bez podania powodu — na 23 odcinku<sup>3</sup>.

Po przerwie, trwającej niemal trzy lata, w grudniu 1904 znów zaczyna Prus publikować swoje *Kroniki tygodniowe*, tym razem na łamach popularnego dziennika warszawskiego «Goniec Poranny i Wieczorny». Ale i współpraca z tym dziennikiem trwała bardzo krótko. Zamieściwszy tam w ciągu niespełna dwóch miesięcy 8 *Kronik* (ogłaszał je bardzo regularnie każdego tygodnia), zerwał współpracę z pismem, które zresztą w tym czasie przeszło na własność innego zespołu wydawców o dość

<sup>1</sup> «Kurier Codzienny», 1902, nr 152, w rubryce *Z chwili doniósł m. in.*: «[...] po Nowym Roku Prus oświadczył nam stanowczo, że i ze względu na stan swego zdrowia, i z powodu pisania nowej powieści koniecznie musi zaniechać na jakiś czas drukowania swych felietonów». — W roku 1903 «Kurier» (nr 87) zapowiadał cykl felietonów Prusa *Listy do młodego przyjaciela*. W numerze 327 dziennik zapowiedział wznowienie *Kronik tygodniowych* oraz nową serię *Kartek z podróży*.

<sup>2</sup> «Kurier Codzienny», 1903, nr 25 - 28.

<sup>3</sup> B. Prus, *Japonia i Japończycy*, «Kurier Codzienny», 1904, nr 109 - 180.

253056 II



13/28357d